Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



Rok 42.

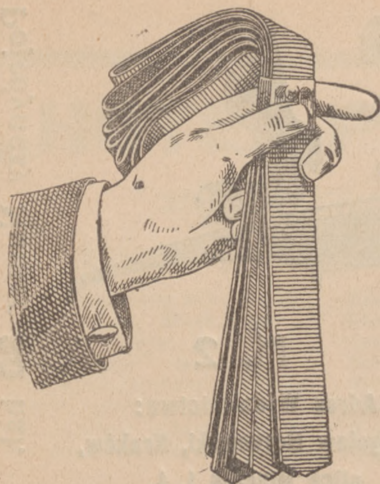
Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

N. 2.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Pojedynczy Numer 30 hal.

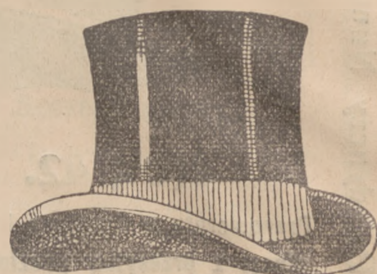
Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.



BALOWE KOSZULE

Kamizelki, Krawaty, Rękawiczki, Chustki, Cylindry, Perfumy

w nadzwyczajnym wyborze i BARDZO TANIO sprzedaje



B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.

Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA

Józefa Skwarczyńskiego

PRZY UL. SZPITALNEJ

została PRZENIESIONĄ na ulicę

MIKOŁAJSKĄ L 11.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Wincenty Satalecki

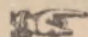
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt. **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie. **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

 **Dwa razy dziennie świeży towar** 

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem

---

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 „ 20 „ „ 125 „ — „ 65 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze $^1/_2$ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,
UL. ŚW. TOMASZA L. 4.

tuż przy placu Szczepańskim,

Telefon 331. Filia Kopernika l. 6.

Z dniem 12 maja 1908 otwartą została

Pierwszorzędna Kawiarnia

JANA BISANZA

w Krakowie, przy ul. Juljana Dunajewskiego róg ul. Karmelickiej

urządzona z komfortem. — Trzy bilardy z pierwszorzędnych fabryk. — Osobne pokoje do gry w karty. Pisma polskie, niemieckie, francuskie, czeskie i wiele innych, wyborne Wina, wódki i likiery. Kawiarnia otwarta do godz. 2 w nocy. Usługa uprzejma i szybka.

Praca! Przezorność! Oszczędność!

Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej

„ALLIANZ"

akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty

Kraków, ul. Floryańska L. 10.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15

Rok 42. Kraków, dnia 15 stycznia 1909 r. Nr 2.

Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Przed otwarciem parlamentu!

Jedna wielka tajemnica
Mężom stanu sen odbiera,
Dotąd niema ministerstwa,
Choć się Rada państwa zbiera,
Miljon różnych kandydatów
Tem pytaniem mózg swój ćwiczy,
Czy parlament ster obejmie,
Czy gabinet urzędniczy?

Jedni szepczą, że Monarcha,
Który lud ukochał szczerze,
Z różnych klubów, co najlepszych
Sam powoła, sam dobierze...
W takim razie nie pomoże,
Przedłożona wczas oferta,
Ni protekcja możnych klubów,
Ni herbatka u Bienerta.

Inni sądzą, gdy Czech z Niemcem,
Wciąż cię kłócą, jakby dzieci,
To parlament, choć się zbierze,
Lecz czemprędzej się rozleci,

Bo nie widzą na te spory,
Innej maści, innej pasty,
Nad ideał centralistów,
Nad paragraf... nad czternasty!

Djabeł patrząc. jak daremnie
Suszą głowy te kaleki,
Że nie stawia kandydatów
Do fotela i do teki,
Obojętnem slucha uchem
Kto u steru Rządu stanie,
Twierdząc krótko, że niezgodą
Stoi państwo na wulkanie.

I swym polskim delegatom
Radzi, żeby dla karesów,
Nie spuszczali nigdy z oka
Swego kraju interesów.
Nam nie trzeba „Ekscelencyj“
Ani innych cacek zgoła,
Lecz niech „Koło“ nie zapomni,
Że... Galicja ciągle goła. *Nelin.*

Szanownych P. T. Prenumeratorów upraszamy o jak najrychlejsze odnowienie przedpłaty na r. 1909. Kto do dnia 31. stycznia r. b. prenumeraty nie ureguluje, nie otrzyma już numeru 3. z dnia 1-go lutego b. r. Całoroczni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie

Wielki Illustrowany Kalendarz „Djabła“.

na rok 1909.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

WICEK SOCYALIK.



Szianowne psiokrew czytelniki wiedzom dokumentnie co jo przystołem do dymokratów w tyj histerycznyj chwili, kiedy psiokrew miano wylać konserwatów i z Koła polskigo i z pod trzech psiokrew kawek i ze syjmu i z luniwerstytetu i z rady mijskij i z *Czasu* i ze ŝtajeramtu i od golibyków i od jednorałów i od kanoników i z tyjatru, i od murzynów [1]) i z maisratu, to jezd krótko psiokrew mówiący z każdygo urzyndu i fachu, co daje psiokrew grube hopy. Jak ci oną leworucję ogłoszono i świnte przymirze z gudłajami zawarto zara ci narodziuło się w Krakowie parę pitnaście tysięcy lyodymokratów, a i jo tyż zmieniułem swe najświntsze przykonania. Ale jako psiokrew mąż poletyczny kciołem sie psiokrew dowiedzieć jak ci wyglądają te moje nowe psiokrew zasady — knajałem tyż od lyodymokraty do lyodymokraty, od Bandroskigo do Gincla, od Gincla do Nowotnygo, od Nowotnygo do Konopy, od Konopy do Kosobuckigo, ale żadyn psiokrew nie umiał pedzieć co to jezd ona lyodymokracja.

Lotygo tera zjechały sie psiokrew dymokraty z całygo galicyjskiego landu coby psiokrew uchwalić jakie ci mają mieć psiokrew najświntsze przykonania. Ale ni mogli źgace przyńść do porozuminia i lotygo wysadzili psiokrew komisję coby psiokrew nagrypsała paregrafy czego dymokraty mają się trzymający, aby one posady chycić byli mogący (bo mimo okrutnygo dymakratów pragninia żaden ci psiokrew jedneroł, kanonik, profesur albo jenszy gawer dymokratom mijsca nie ustompił — a ino w radzie mijskij dobrali się psiokrew do rządów na spółę z gudłajami). Ale ona psiokrew komisja wysadzona, bez dwa dni była nadurno stękająca a niczego psiokrew ze siebie wydusić nie mogąca. Lotygo uchwaliła coby one zasady dać psiokrew finanzwachom do rewizji na cały rok, a potym bedzie psiokrew dymokracja wiedziała chtóre sie psiokrew popsuły, chtóre popynkały, chtóre trza dać do ryperacji, chtóre psiokrew oczyścić, a chtóre na śmelc wyrzucić!

Tak ci znowu bez cały rok nie bede wiedzioł jakie mam najświntsze przykonania.

Żydzie, dej psiokrew blachę, niech żyją financwachy dymokratyczne.

[1]) kominiarzy.



Katastrofy.

Straszne nieszczęście dotknęło Włochy.
Wciąż hiobowe nadchodzą wieści;
Legło pod gruzem dwieście tysięcy,
Ileż rozpaczy, ileż boleści!
Z całego świata płyną pieniądze,
By ulżyć strasznej nieszczęsnych doli;
I my rzucamy też swój grosz wdowi,
Bo ból ludzkości i nas też boli.

Ale... gdy spojrzym na naszą ziemię,
Ileż zoczymy ruin i grozy:
Tysiące mogił męczeńskich w koło,
Wszędzie cisnące ducha powrozy.
Ostatnie lata przyniosły w darze:
Waśń bratobójczą, bandyckie czyny,
Rzędy szubienic... Wszędzie ofiary,
Wszędzie rozpacze, wszędzie ruiny.

Od stu lat przeszło bez trzęsień ziemi,
Wciąż katastrofy nowe przychodzą,
Z czynów zbrodniczych nowe powstają,
Z ucisków ducha nowe się rodzą.
Miljony padły w otwartem polu
Lub zmarły w lochach, w murach więzienia,
Miljonom ziemię z pod nóg wydarto.
Chociaż nie było ziemi trzęsienia.

I cała ludzkość, milcząc, patrzała
Na te ruiny i katastrofy,
Czasem jedynie obcy poeta
Rzucił na papier współczucia strofy.
Lecz żaden naród i żadne rządy
Nie szły nieszczęsnym ze swą pomocą,
Bo co obchodzi świat jakaś Polska?
Po co się nad nią roztkliwiać — po co?

A wszak uniknąć takich katastrof
Można przy dobrej woli i trudzie,
Bo nie przyroda była zbrodniarką,
Lecz zbrodniarzami byli tu ludzie.
Wystarczyłaby miłość bliźniego,
W sercach statystów, rządów i królów,
By nasza Polska nie była ziemią
Rozpacznych cierpień, męczeńskich bolów.

Więc gdy rzucamy i swój grosz wdowi
Na rzecz nieszczęsnych włoskiej Messyny,
Nie zapomnijmy, że między nami
Są też ofiary, są też ruiny...
Płaczmy nad obcych srogą niedolą,
Jeśli nad naszą łez nam nie braknie,
Ale pomnijmy, że między nami,
Niejeden chleba kawałka łaknie.

A że jest bliższą ciała koszula,
Nie zamykajmy przeto kieszeni
Dla naszych ofiar, boć wielka nędza
Na ziemi polskiej srodze się pleni.
Bo się ta ziemia wciąż nam usuwa,
Bo na niej wieczna króluje bieda,
Bo — krótko mówiąc — nam nikt nic [nie dał,
A i na przyszłość nic nigdy nie da.

Z filantropji.

Rozwój uczuć filantropijnych między mieszkańcami naszego miasta tak szalenie wzrasta, że w r. b. wzniesione zostanie »schronisko dla psów zestarzałych i niezdolnych do pracy« [1]). Prócz tego rozdawane będzie publicznie pożywienie dla gołębi, ustanowiony zostanie nadzór policyjny nad ludźmi dręczącymi zwierzęta itd.

W tych dniach ogłoszony będzie konkurs na przyjęcie do schroniska. Kandydaci i kandydatki zechcą przed 1 Marca złożyć ostemplowane podania z dołączeniem metryki i świadectwa ubóstwa — od suk wymaga się i świadectwa moralności, Osoby przyjęte przez Radę opiekuńczą otrzymają do końca życia stancję, skromne lecz przyzwoite utrzymanie (śniadanie, obiad z jednem mięsem, podwieczorek i kolację), opierunek i ubranie zakładowe. Raz na tydzień odbywać będą dłuższe spacery pod nadzorem pań opiekunek. Prócz tego urządzane będą w czasie letnim dalsze wycieczki (majówki), a pod-

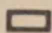
[1]) Dosłownie z komunikatu Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

czas zimy koncerty, przedstawienia amatorskie i odczyty. Z psów głośno wyjących utworzony zostanie chór zakładowy pod kierunkiem jednego ze znanych nauczycieli śpiewu. Wzajemne obszczekiwanie się będzie surowo zakazane. Naturalnie, że schronisko dzielić się będzie na dwa oddziały: dla mężczyzn i dla kobiet. Opiekę lekarską składać będą: stały lekarz, felczer, a w oddziale dla dam i akuszerka.

W roku przyszłym powstanie szereg nowych zakładów Towarzystwa, a mianowicie:

a) Dom schronienia dla koni zestarzałych niezdolnych do pracy [2]).
b) ochrona dla prosiąt osierociałych.
c) przytulisko dla wdów-synogarlic.
d) »kropla mleka« dla cieląt pozbawionych opieki macierzyńskiej.
e) dom emerytów dla niezdolnych do pracy kogutów.
f) zakład położniczy dla biednych kotek (dyskrecja zapewniona).
g) tania kuchnia dla myszy.
h) zakład gimnastyczny dla szczurów itd.

[2]) Redakcya sądzi, że od tego zacząćby należało, gdyż konie rzeczywiście ciężko pracują, a psy wcale wesołe mają życie.



Na pierwszy ogień.

Nad Bałkanami świt krwawo lśni
Europa groźna i zbrojna;
Codzień wśród ludów niepewność brzmi
Trwożne pytanie: »czy wojna?«
Rwie się pokoju nietrwała nić,
Dyplomatycznej plon pracy —
Kto się z kim będzie, gdzie będzie bić,
Na pierwszy ogień... Polacy.

Przy każdej burzy tenże sam głos
Od wieków słychać, bez zmiany;
Od wieków z ognia kazał nam los
Wyciągać obce kasztany.
Pod Wiedeń Polak wojować szedł
Na ciężkie trudy bez płacy,
Brać Somo-Sierry urwisty grzbiet,
Na pierwszy ogień Polacy!

Pośród Sadowy rozległych pól
O pierś spotykał brat brata,
Pod Gravellote, przy gradzie kul,
Walczył dla Niemca, dla kata.
Pod Szypką, Plewną Polaków huf
Bił się, jak dawni junacy —
I lada chwila usłyszym znów:
Na pierwszy ogień Polacy!
. . . .

Gdy znów na wojnę wyruszy rój
Prusaków, naszych ciemięzców,
Pociągnie z sobą wtedy na bój
Szeregi Bartków-zwycięzców.
Na dźwięk »Mazurka« wzrośnie w nich [duch,
(Bośmy do śmierci już tacy)
I pójdą bić się, jeden za dwóch,
Na pierwszy ogień Polacy.

Gdy ofiar wojny będzie już dość,
Gdy dłonie z krwi się obmyje,
Znowu się różnych ciemięzców złość
Na naszej skórze odbije.
Z zwycięzców, którzy chcą zbawić świat
Drapieżni staną się ptacy —
I pójdą w jarzmo, w więzy, pod bat,
Na pierwszy ogień – Polacy.



W palarni Dumy.

— Jakże się panu powiodła neosłowiańska wycieczka do Wilna, zapytał ktoś hr. Bobryńskiego?

— Znakomicie; brakło tam, co prawda, trzech rzeczy, które lokaj zapomniał włożyć do mojej walizy, ale się jakoś i bez tego obeszło.

— A co to były za rzeczy?

— Et, drobnostki: wolność, równość i braterstwo, odrzekł wesoło hrabia i pocałował się serdecznie z posłem Puriszkiewiczem.

Tę głupią.

— Ale Turek wiedział dobrze, gdzie uderzyć w Austryę; trafili bojkotem w samo sedno.

— Żeby to nam się udało tak uderzyć w Prusaków.

— To trudno będzie; do tego trzebaby mieć tę głupią muzułmańską solidarność, której my, jako ludzie wyższej kultury, nie uznajemy.

Polityka na Kazimierzu.

— Panie Hundmand, co to jest takiego interpelacja?

— To potrzebuje bicz takie niezadowolnione pitanie, co szczeka sobie spokojnie na zadowolnioną odpowiedź.

Przyjaciel mrozu.

Przed termometrem stanął mąż
I, patrząc się nań, wzdychał wciąż:
»O termometrze, termometrze!
Zgruchotać ciebie czuję chęć:
Słabo się w tobie kurczy rtęć,
I mało mroźne jest powietrze,
Gdyby tak na sto stopni mróz,
W jeden dzień złota miałbym wóz.
A te pięć stopni, albo sześć
Srebra mi tylko mogą znieść!«
I wzdychał z piersi całych sił...
— Któż to? To składnik węgla był!

Myśl p. Quargeldufta.

— Ja państwu powiem, jakie potrzebuje bicz różnice między cyrk a parlament... Na?... Co w cyrku błazny to sze po dobroczy po piskach tłuką, a w parlamencie posły to już ze wszczeknięciem.

Przegłosowali.

(Na balu).

Mąż. — Tak się głęboko wydekoltowałaś, moje dziecko, ja uważam to za niestosowne...

Żona. Większość jest innego zdania.

Na ulicy.

I gimnazistka. — Patrz, jaki przystojny sztubak! Podobny do Stanisława Augusta.

II gimnazistka. — Do Stanisława niebardzo, ale więcej do Augusta,

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do wiadomości, że zamierza rozsprzedać grunta pofortyfikacyjne, leżące w obrębie Wielkiego Krakowa i to najwięcej ofiarującemu. Mający chęć kupna muszą się zastosować do następujących warunków:

1) Chcący kupić musi się wykazać dowodami, iż bodaj w trzecim stopniu spokrewniony jest z którym z obecnych członków Rady miejskiej.

2) Krewni prezydjum mają bezwarunkowo pierwszeństwo.

3) Ceny szacunkowe postanowione przez odnośną komisyę, mogą w razie potrzeby uledz redukcyi do minimum.

4) Kupujący nie potrzebują gotówki, jeśli mają kredyt u którego z radców miejskich.

5) Radcy miejscy, mający chęć kupna, mają bezwarunkowe pierwszeństwo, nawet, gdyby oferowali niższe ceny niż ktobądź inny.

6) Każdy z nabywców uzyskuje w instytucjach finansowych mających styczność z Radą miejską, nieograniczony kredyt osobisty, nawet bez poręki.

Bliższych wiadomości udzieli Prezydjum Rady miasta Krakowa, dokąd należy się zwracać w każdym wypadku, już to wprost, już to za pośrednictwem faktorów. Dyskrecya zapewniona. Nieboszczyków nie pozbawia się dobrodziejstwa zakupienia pożądanych kompleksów gruntowych.



Gdy wszedł Bobryński z Dmowskim w przymierze
(Świadkiem uścisków ich była Praga)
Wszyscy wołali, że świt nadchodzi,
A tylko D j a b e ł wołał: to blaga!

I dziś widzicie, czyj sąd był słuszny.
Bobryńskij słowa dotrzymał wiernie:
Dla dobra Polski z wschodniej Galicji
Robi rosyjską na gwałt guberję.

O polskich posłach w Dumie.

Ustąpią? — nie ustąpią? — pisma wciąż się kłócą.
Po co mają ustąpić? Ich i tak wyrzucą.

— Czytałeś w *Nowinach*, że się bojkot udaje, że wszyscy kupcy są dobrymi patryotami?
— Czytałem.
— I cóż ty na tę farsę?
— Dlaczego farsę?
— No, bo przecież wiesz, że w tem niema słowa prawdy, że po prostu wstyd bierze do czego dochodzą kpiny panów kupców z bojkotu...
— Ależ, człowieku, *Nowiny* miały na myśli stosunki tureckie,..

Odezwa
do Świetnego Magistratu Wielkiego Krakowa
(na czas gołoledzi).

Każdy, chociaż nie astronom,
Gdy bieg aury w zimie śledzi,
Wie, że odwilż, gdy mróz zetnie,
Ma czas przykry gołoledzi!

Również pewnik to niezbity,
Wiedzą o nim starzy młodzi,
Że gdy ślizko i metr tańców
Po chodniku ciężko chodzi.

Zatem świetny Magistracie!
Pełen władzy, pełen blasku,
Wydaj stróżom groźny nakaz,
Nie oszczędzać wtedy piasku.

Lub gdy żąda ten materjał
Wiele kosztów i mozołu,
Do sypania na chodniki
Użyć bodaj choć... popiołu.

Bo bez tego zarządzenia
Zapamiętaj władco srogi,
Pół Krakowa w ciągu zimy
Powykręca ręce, nogi.

Emanuel.

Bawcie się!...

Bawcie się wszyscy!... niechaj w tym [szale,
Zaginie nędza, zaginą łzy —
Bawcie się hucznie w tym karnawale,
I niechaj słodkie poją was sny! —

Bawcie się wszyscy!... krótkie jest życie,
I krótkie jego istnienia dni,
A w tym frasobnym codziennym bycie,
Tyle jest szczęścia — co człowiek śni.

Bawcie się młodzi, pełni ochoty,
Niepomni jutra — niech mami czar,
Szybko przeminie młody wiek złoty,
Brońcie się wichrom starości mar.

Bawcie się starcy — bo za dni parę
Ponuro może zadzwoni dzwon,
I przyjdzie złożyć w grób kości stare
Weselny w łzawy zamienić ton.

Bawcie się wszyscy!... co tam niedola,
Co gdzieś postronną przygniata brać —
Co tam gnębiąca ducha niewola,
Swe mamy brudy — cóż cudze prać?!...

Bawcie się wszyscy!... co tam łzy czyje,
Co nam do mnogich tyrańskich kar,
Co tam, że brat nasz w niewoli żyje,
Co tam, że wiesza brać naszą car!

Bawcie się wszyscy!... w tym karnawale
Niech zapomnienia nadejdzie kres —
Co tam łzy czyje i czyje żale,
Niechaj dba o to klecha lub bies!

Baw się narodzie!... dla was już bicza
Niema satyry — jest tylko śmiech!...
Choć rozbawione macie oblicza,
Jednak moralnie, każdy z was zdechł!

Bawcie się wszyscy — niech gra muzyka,
I toczcie wkoło wesoły tan,
Bawcie się wszyscy, życie umyka
A za swój pieniądz każdy dziś pan!

Bawcie się wszyscy — a oni w nędzy
I w poniewierce niech wiodą dni,
Cóż nam wić kiry z żałosnej przędzy
O której — grzechem — gdy dziś kto [śni.

Bawcie się wszyscy!... niechaj w tym [szale,
Zaginie nędza, zaginą łzy,
Bawcie się hucznie w tym karnawale,
I niechaj słodkie poją was sny.

A. s.

Na odchodnem!

Już zbladła czapka — dzwonki zardze- [wiały,
Zachrypło gardło od przeciągłych mów,
Frazesy szumne już też spowszedniały,
Do dawnej sławy nie powróci znów —
A jako słonko chowa się za chmurę
Podał się »hrabia« na emeryturę.

Będą go żegnać — będą piać peany,
Ody pochwalne będą wszędzie brzmieć,
On tylko jeden wpośród nich stroskany
Do mów ochoty już nie będzie mieć —
Słowacki wreszcie odetchnie spokojny,
Bo i z nim toczył już nie będzie wojny.

»Djabeł« co nigdy z wielkich się nie śmieje,
Lecz prawdą mierzy ich żywota nić,
Wkrótce ogłosi światu jego dzieje
By się nie ważył nikt ze zasług drwić
I choćby w piekle miał nieprzyjemności,
Odda to wszystko w darze potomności.

Tymczasem żegnaj — niech pałac na Szlaku
Niebem ci będzie, spokojem i ciszą —
Niech już o!... »ptaku stańczykierji znaku«
Szumnych frazesów ludzie już nie słyszą
Spocznij w zaciszu — na laurach zdo- [bytych
Po tylu mowach ponoć znamienitych...

A. s.



Kasjer osobowy.
(Sylwetka kolejowa).

Być kasjerem osobowym
Chroń mnie Boża ręko!
Wciąż bilety, jakby bułki
Dawaj przez okienko.

Bo do tego są konieczne
Przymioty osobne,
I cierpliwość nadzwyczajna,
Żeby liczyć drobne.

Temu wydaj, zmień tamtemu,
Odmów, trudna rada,
Bo ci jeszcze »pan podróżny«
Paczkę głupstw nagada.

Cierpliwości wnet nie stanie,
Bo nikt nie uwierzy,
Że żyd będzie się targować
O dwa, trzy, halerzy.

A z paniami, co za kłopot!
Te lube stworzenia,
To tortury, a potrafią
Męczyć bez wytchnienia.

Najpierw żadna nie ma drobnych
I pełna frasunku,
Przy odjezdnem, ledwo wspomni
O swoim pakunku.

I gdy pociąg już odchodzi,
Ta wszczyna hałasy
I dopiero szturm gwałtowny
Przypuszcza do kasy.

Gdy ma zniżkę, nie podpisze,
Wszystko dla niej nowe,
Pytaniami cię zasypie,
Że sam stracisz głowę.

A ty grzecznie odpowiadaj,
Bo to jest niewiasta,
Czy tam fiakry są na dworcu?
Czy blisko do miasta?...

Wkońcu, gdy raz kasę zamkniesz,
Dopiero nie żarty,
Zamiast spocząć, musisz wciągnąć
Te, coś sprzedał karty.

Brak gotówki, dopłać zaraz,
By o każdym czasie,
Twój rachunek się mógł zgodzić.
Z pieniądzmi w twej kasie.

W każdej chwili czekaj szkontra,
Co spada, jak z nieba,
A zobaczysz, że kasjera
Gorzki to kęs chleba!

Emanuel.



Obrazki z karnawału.

I.

»Mogę prosić o różę,
Co zwisa u łona,
Niechaj prośbę mą poprze
Ta polka szalona,
Która w wirze uniosła
Nas razem, w kraj marzeń,
Że nigdy nie zapomnę
Odczutych dziś wrażeń«.
Na tę prośbę kwiat zwiędły
Drżąca daje rączka,
On wkłada w wizytówkę
...Wypada obrączka!

II.

»Co za galop, tańcząc z panią,
Człowiek zmysły traci,
I nie czułem w mych objęciach
Jej wiotkiej postaci.
Przytem ten wdzięk, nie — pod słowem
Tyś danserką rzadką!»
»Wciąż to słyszę, lecz od czasu
Gdy jestem mężatką!«

III.

»Cóż kuzynku tak w kąciku
A na czole chmury,
Dotąd ze mną nie tańczyłeś
Ani jednej tury.
Czy uważasz za grzech polkę?
Za późne wyrzuty!«
»Nie, gdy tańczę z żoną szefa
To za akt... pokuty!«

IV.

»Pułkowniku, do wiścika
Partyjka zebrana«;
»Zaraz-służę, tylko przedtem
Spojrz na kapitana,
Jeszcze wcale nie zmęczony
Po dwudziestej turze,
Policz tylko, co gwiazd błyszczy
Na jego mundurze!«
»Czy zazdrościsz mu tych cacek.
Dziwaczne chimery
Zobacz w lustrze pierś twą własną
I na niej ordery«.
»To nie cacka, to odwagi
I męstwa zapłata!
Z miłą chęcią wszystkie złożę...
...Wróć mi jego lata!«

V.

»Mateczko nie uwierzysz
Świadkiem koleżanka,
Tańczyłam, rozrywana,
Bez przerwy, do ranka;
Gdy inne, przystojniejsze,
A w tem sekret cały,
Nie znając talizmanu
Znudzone siedziały.
Lecz matusi odsłonię
Tę broń samolubną,
Ubrałam na wieczorek
Jej obrączkę ślubną.
Pierścionkiem zdobyłam
Taki tryumf rzadki,
Bo intrygowałam
Tytułem... mężatki!«

Emanuel.



Co to jest konstytucja?

Pewien warszawski żydek, czytając w gazetach o konstytucji, bardzo był ciekawy, co to jest za stworzenie. Jeden z jego współwyznawców, bardzo dowcipny, choć nieco złośliwy osobnik, wytłumaczył mu, że konstytucja oznacza, iż każdy może robić, co chce. Jadąc do Galicji, postanowił użyć całą piersią konstytucji. W kuferku, prócz ubrania i bielizny, miał kilka funtów tytoniu i herbaty, sądził bowiem, że w Galicji zrobi na tem dobry interes. Rzecz prosta, że gdy przy rewizji bagaży go zapytano, czy ma co do opłaty, odpowiedział: »nic!« Znaleziono jednak tytoń, zrobiono kontrabandę, a ponieważ nie mógł grzywny zapłacić, zamknięto go do aresztu.

Gdy powrócił do Warszawy i spotkał się ze swym przyjacielem, rzekł do niego z irytacją:

— Złom kark, ty ganef, ze swoim konstytucjem!

Zdziwiony Warszawiak, badając powód rozdrażnienia przyjaciela i dowiedziawszy się o przyczynie, rzecze z uśmiechem:

— No przecież ci dobrze wytłumaczyłem, że konstytucja oznacza, iż każdy robi, co chce. Ty chciaieś przewieźć tytoń przez granicę, toś i przewiózł, oni chcieli cię zamknąć, to też zrobili! Nie prawdaż?

— Aha!

Wątpliwość.

Biję się ciągle z myślami,
Bo to przecież sprawa czuła,
Jak się zwać mam między wami:
Napoleon, czy Naftuła?

Wprawdzie to nie estetycznie,
Kiedy żonka szepnie czule,
Uśmiechając się tak ślicznie:
»Ach! Kochane mój Naftule!«

I świat cały dziś się brzydzi
Ordynarnych imion tonem...
Niech gniewają się więc żydzi,
Zostanę Napoleonem!

Wkońcu nic mnie nie obchodzi,
Interes to sprawa czuła,
Co to zresztą komu szkodzi,
Napoleon, czy Naftuła?

Bude, jak buwało!

Rok stary minął, jak trzasł z bicza
Nowy nadchodzi wolnym krokiem.
I znowu taka nasza mina,
Jak była ongi już przed rokiem.
Niepewny każdy, jak się spisze,
Bo bojaźń wielka nas przenika,
Że i następca godnym będzie
Tak smutnej sławy poprzednika!
Golizna była, jest i będzie,
O to nie boli już i głowa,
Wszak znakiem jego wiedzą wszyscy,
Jest także śruba podatkowa.
Wszak Jorkasz już obiecał światu
Zato, niech jego dunder świśnie,
Ponieważ trzeba mu gotówki
Więc silniej trochę nas pociśnie!
Lecz jedno tylko nas pociesza,
Więc się z pogróżek każdy śmieje,
Bo rzecz wiadoma, że z próżnego
Nawet Salomon nie naleje!
Toż jeden pewny jest prognostyk,
Na rok, co właśnie świeżo bieży.
Że się poprawy naszych losów
Wcale spodziewać nie należy...
Zresztą finanse nasze znane,
Możemy rekord zdobyć niemi,
Wiadomo przecież, ni halerza
Nawet trzęsienie wielkie ziemi
Z kieszeni naszej nie wytrzęsie. —
A tu płać Turkom za zabranie
A Czarnogórzec razem z Serbem
Chcą nam gwałtowne sprawić lanie!
Więc sprawa jasna jak na dłoni,
Że i w bieżącym właśnie roku
Nic się na lepsze nie odmieni
Bieda na każdym, gdzie chcesz kroku!
Więc używając ruskiej gwary
Rzec mogę wobec wszystkich śmiało,
Że ciesz się biedna Galileo,
Wsio bude takie, jak buwało!

Narzutka balowa!

»A więc matuś ukochana
Jutro pocztą przyjdzie z rana
Narzutka balowa,
Cała z tiulu, jak śnieg biała,
Byle tylko dotrzymała
Terminu krawcowa«.

»Bądź spokojna, przyjdzie pewnie«.
„Oj spłakałabym się rzewnie
Nie będąc na balu,
Tyle marzeń i snów tyle,
Ach te walce i kadryle
Umarłabym z żalu.

Prawda, w tem nic nie ma złego,
Tańczyć, choć do dnia białego,
Ja tak tańczyć lubię,
Za lat kilka, to już wcale
Mnie nie będą bawić bale,
Bo będę... po ślubie«.

»Dobrze Wańdziu, lecz spać pora
Z niewyspania będziesz chora,
Spij już ptaszę moje«.
Jutro... pierzchły sny, nadzieje,
Bo przez zamieć i zawieje
Nie nadeszły stroje! *Nelin.*

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Błoto — Losowanie — Złudne nadzieje — Rozbalowane społeczeństwo i inne karnawałowe refleksje).

Ulice miasta przedstawiają opłakany widok ruiny i zniszczenia. Gdzie rzucisz okiem, napotykasz na nieszczęśliwego, który złamał rękę lub nogę, płacz, lament, narzekania rozlegają się głuchem echem dokoła. Pogotowie ratunkowe nie może nastarczyć — zapewne sądzisz, Szanowny Czytelniku, iż przywodzę Ci na myśl grozą przejmujące sceny z katastrofy żywiołowej we Włoszech. Lecz nie! Jesteś w błędzie, to obrazek wzięty żywcem z naszych stosunków krakowskich z ostatnich dni ubiegłego tygodnia, kiedy to niebiosa, nic sobie nie robiąc z rozkazów magistratu ani powagi pana Nowotnego, spuściły na nas odwilż, a biedni Krakowianie tonęli w błocie i łamali sobie odnóża na oślizgłych chodnikach, których wielmożni panowie dozorcy ani myśleli posypywać, a magistrat nie kwapił się bardzo z przynagleniem ich do tego, aby się im, broń Boże, nie narazić! Wobec tego każdy szanujący się mieszkaniec Wielkiego Krakowa siedział w domu lub w knajpie, kogo zaś okoliczności zmusiły do wystawienia nosa na ten świat Boży, klął na magistrat, zakład czyszczenia miasta, jego inżynierów, kontrolorów i innych dygnitarzy. Ja sam wyratowałem od utonięcia z błota siedmnaście osób obojga płci, ale o mało nie przypłaciłem życiem tego poświęcenia, wpadłszy po pas w kałużę błota bardzo misternie zesuniętego szczotkami magistrackiemi na bok gościńca i zostawionego na łaskę Opatrzności.

Lało tak kilka dni, prezydent Leo płakał nad dolą swych poddanych, nie mógł jednak nic poradzić, gdyż zajęty był prezydowaniem przy ciągnięciu losów krakowskich. Wreszcie i jemu się sprzykrzyło, dał na mszę u »Franciszkanów«, a Opatrzność łaskawem okiem spoglądnęła na ten padół płaczu i zesłała nam mróz, który ustalił błotniste odmęty. Niech więc złośliwi gadają, co im się podoba, działalność magistratu jest przecież błogosławioną i obfitą w skutki!

Gdym zawadził o losowanie, muszę się na niem chwilkę zatrzymać. Myślałem, że uda mi się złapać szczęście za ogon i wygram główną premię krakowskiej loteryi, spełzło to jednak na niczem, gdyż brakło mi gotówki na kupienie losu. Cały mój majątek wynosił w krytycznej chwili, t. j. przed samem ciągnieniem coś około korony, zrozpaczony postawiłem więc szóstkę na bryńską, a z resztą w kieszeni poszedłem do Kosza. Lecz i Berno zawiodło! A miałem takie słodkie nadzieje! Obiecywałem sobie, że skoro tylko fortuna się do mnie uśmiechnie, kupię sobie rower wyścigowy i z moim politycznym przyjacielem panem Teofilem Podskakiewiczem urządzimy sobie wyścigi. Nie udało się, ze zmartwienia ćwiczę się obecnie w figurach kadrylowych, w czem mi ów wyżej wspomniany osobnik pomaga, abyśmy mogli godnie wystąpić na pierwszej reducie, która się odbędzie w sobotę w teatrze ludowym.

Zdaje mi się, że reduty owe są pożytecznym środkiem kulturalnym, wpływającym dodatnio na rozwój naszego umysłu i serca i utrzymującym w ciągłej świeżości świetne tradycje niezapmnianych »Florabalów«, o których niejeden z nas, choć już siwizną przyprószony, wspomina przecież z młodzieńczą świeżością i ochotą. Minęły jednak dobre czasy bezpowrotnie, reduty dzisiejsze, to zaledwie słaby odblask owej świetności z przed ćwierćwiecza, tem chyba przypominające Florabale, iż stanowią zborny punkt dla pół i ćwierćświatka krakowskiego, a dają sposobność do przetrzebienia zawartości kieszeniowej i pokazania światu, że choć bieda, to hoc!

Stękamy, że nam źle, że bieda nas gniecie, ale na głupstwa nie braknie nam nigdy funduszów, ani ochoty do ich popełniania. Obowiązek patryotyczny każe nam tańcować na dziadów, na sieroty i t. d., choć z tego różne pożyteczne istytucje mało mają pożytku, głównie zaś pasą się tem lichwiarze i zagranica, dokąd idą pożyczone pieniądze na stroje i różne fatałaszki. Nikt jednak nie może nam zarzucić, jakoby nas sprawa ogółu nie obchodziła!

Najbardziej wzruszają moje serce owe dobroczynne damy, które chadzają otoczone aureolą dobroczynności, gdyż są komitetowemi różnych balów i wieczorków i swemi nogami pracują na korzyść najbiedniejszych. Złośliwi powiadają, ale gdzież ich braknie, że robią to nie dla zasady, ale aby świat je chwalił, i aby miały sposobność tanim kosztem stać się dobroczynnemi z cudzej kieszeni, nie pomną bowiem na to, że wiele osób, które idą na bal, zmuszone fałszywem pojęciem swej godności, cierpi potem prawdziwy post i to nie czterdziesto, ale dwustudniowy, aby załatać ową dziurę budżetową, jaką zrobi jedno pójście na bal i połączone z tem wydatki. Gdyby każda z osób mających wziąć udział w balu dobroczynnym, dała dwie korony na jakiś cel, i odnośna instytucya humanitarna czy dobroczynna wyszłaby na tem lepiej i nie byłoby później stękania i narzekania na biedę i ciężkie czasy.

Jakże bowiem poważyłby się pan X. nie pójść na bal, którego protektorką jest żona jego szefa? Byłby to crimen nie do darowania! Jeśli się zaś idzie, jak można wystąpić w sukni nie jedwabnej i nie sprowadzonej z zagranicy? Skąd wziąć pieniędzy, to mniejsza, znajdzie się jakiś pejsaty dobrodziej, który »wygodzi« na 50 procent, a w kułak się śmieje, gdyż ów bal był nie na dochód biednych sierot, ale na jego kieszeń, która jak krakowskie kałuże, jest bezdenną!

W tym karnawałowym wirze nie zapominają o sobie i kolejarze. Dzięki Bogu, kolej północna odniemczyła krakowski dworzec, z radości więc urządzają kolejarze »Purimbal«, na którym poloneza poprowadzi pono radca Dattner w kontuszu, odziedziczonym po przodkach.

I podgórski »Sokół« nie został w tyle za innymi i w patryotyczniejszej gorliwości urządza w swych gościnnych salach, celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego bal żydowsko-socyalistycznego stowarzyszenia »Vorwärts«. Bal ten odbędzie się w dniu 23 stycznia, a powinni wziąć w nim udział wszyscy podgórscy patryoci, ile możności w strojach sokolich, by zamanifestować swą łączność z tak przychylnie dla kraju, narodowości polskiej i religii katolickiej usposobionem towarzystwem. Sapienti sat!

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie. ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszyst"ko mieści.

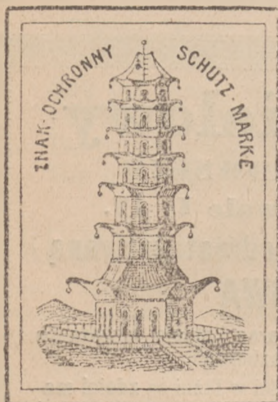
Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

Nr. Tel. Zakładu 72. Nr. Tel. Sklepu 445.
Nr. Tel. Filii zakładu 198. Nr. Tel. Elektrowni 567.

Sklep Gazowni i Elektrowni miejskiej

w Krakowie, plac Szczepański L. 1

poleca świeczniki, lampy, palniki gazowe i elektryczne, wentylatory elektr. siatki Auera, szkło, węże i t.p. — PRZYRZĄDY do GOTOWANIA na gazie, kuchenki, palniki, piece, kominki, przyrządy kąpielowe, przyrządy do rzemiosł, patent. piece koksowe »Automa« do ogrzewania mieszkań, bardzo oszczędne.



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. 1.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.

STEFAN PORĘBSKI

dawniej Grodzka

obecnie

Rynek 32, Linia C-D Kraków

poleca: **zabawki** na każdą porę, **gry sportowe** i towarzyskie, **koniki** wyrobu krajowego. **Przybory** do szycia i haftu, **perfumerye, mydełka, lusterka, grzebienie do czesania i upinania,** jakoteż **szczotki** do włosów, sukien, zębów i paznokci.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu.
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.

Krajowe, warszawskie francuskie i angielskie **Perfumy**

NA KARNAWAŁ: Perfumy na wagę.

NOWOŚĆ: Amerykański **SCHAMPOO „SANADERMA"** do mycia głowy i przeciw łupieżowi 1 p. 30 h.

NOWOŚĆ: MYDŁA VIOLETTES de NICE „Nr. 810" SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi. **MYDŁA** toaletowe za 1 kg. K. 2·00

MYDŁA kwiatowe karton 6 szt. 1 Kor.

Główny skład mydeł przetłuszczonych M. MALINOWSKIEGO

polecają najtaniej

REIM i Ska Kraków, Rynek 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.